



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Urząd Gminy
już po remoncie**
| s. 3



**Pedagog i harcerka
z powołania**
| s. 4



**Z wizytą u zaolziańskich
imienników**
| s. 6-7



Będą wywłaszczenia

PROBLEM: *Jeżeli sprawnie zakończy się proces wykupu domów i gruntów, budowa drogi ekspresowej I/11 na odcinku Oldrzychowice – Bystrzyca może ruszyć w 2012 roku. Nie wszyscy mieszkańcy zgadzają się jednak ze sprzedażą swojej własności. Urząd Miasta w Trzynie będzie prawdopodobnie musiał rozwiązać kilkadziesiąt przypadków wywłaszczenia.*



Fot. MAREK SANTARIUS

Te domy w Bystrzycy będą musiały ustąpić miejsca budowie nowej drogi ekspresowej.

– Budowę wschodniej części drogi I/11 Ministerstwo Transportu zalicza do absolutnych priorytetów. Jeżeli wszystko będzie w porę przygotowane do rozpoczęcia budowy, mogłaby ona ruszyć w 2012 roku. Pieniądze będą zapewnione – powiedział „Głosowi Ludu” David Čermák, pełnomocnik ministerstwa ds. budowy drogi I/11. Kluczową sprawą jest w tej chwili wykup nieruchomości przez państwo. Najtrudniejsza jest sytuacja w Bystrzycy. Wyburzonych ma być 11 domów, oprócz tego trzeba wykupić około 80 działek. – Właściciele połowy gruntów podpisali już umowy, w pozostałych przypadkach trzeba będzie prawdopodobnie przystąpić do wywłaszczenia – informuje wójt Bystrzycy Ladislav Olšar. – Z 11 właścicieli domów czterej podpisali umowy, sześciu jest w trakcie negocjacji, jedna kobieta absolutnie nie zgadza się z wyprowadzką.

Właściciele domów, którzy zwlekają z podpisem, w większości mają świadomość, że nowa droga jest potrzebna. Boją się jednak, co będzie dalej, czy będą w stanie wybudować nowy dom, czy starczy im pieniędzy. – Jesteśmy gotowi podpisać umowę, choć na razie nie mamy oficjalnej oferty cenowej, nie wiemy więc, czy będzie korzystna, czy nie. Zgłaszali-

śmy pewne uwagi i jeszcze nie otrzymaliśmy na nie odpowiedzi. Nie wiadomo, czy pieniądze z wykupu wystarczą na wybudowanie nowego domu. Z pewnością nie będziemy mogli siedzieć z założonymi rękami i patrzeć, jak ktoś dla nas buduje dom. Będziemy musieli sami przyłożyć rękę do dzieła – mówi Karol Baron, który mieszka w piętrowym domu wraz z dziećmi i ich rodzinami. Jego sąsiad, który nie chciał ujawniać nazwiska, jest wykończony nerwowo.

– Syn podjął się budowy domu. Nie wiemy jednak, jak sytuacja będzie wyglądała z działkami, które obiecała nam gmina. Podobno nie ma pieniędzy na ich uzbrojenie – mówi emeryt. Z kolei samotnie mieszkający małżonkowie w podeszłym wieku mówią: – Podpiszemy, ale wybudujcie nam dom.

Wójt Olšar zapewnia, że gmina stara się pomóc mieszkańcom domów, które mają ustąpić miejsca nowej drodze. Przygotowała działki Na Farskiem, które zamierza im sprzedać po cenach, za jakie państwo wykupuje ich grunty. Władze gminy już dwukrotnie zwracały się do Urzędu Wojewódzkiego z wnioskiem o dotację na wybudowanie sieci inżynierskich w wysokości 20 mln koron. Według ostatnich informacji, dotacja będzie prawdopodobnie wynosiła tylko 5 mln koron.

– To nie rozwiązuje sprawy. Nie mamy 15 milionów na dofinansowanie tej inwestycji. Sporo pieniędzy wydaliśmy w związku z budową kanalizacji, gdzie nasz współdział wynosił 50 mln koron – mówi wójt. Jeżeli dotacji nie będzie, działki będą musieli uzbroić sami mieszkańcy, lub też kupić inne, po cenach rynkowych. W obu przypadkach będzie to oznaczało, że zostanie im mniej pieniędzy na budowę nowych domów. – Jeżeli „dobra” cena za wykup większego, piętrowego domu będzie wynosiła ok. 3 mln koron, to po odliczeniu tych kosztów zostaną im może dwa miliony na budowę. Za takie pieniądze można wybudować najwyżej mały, skromny domek – uważa Olšar.

Proces wywłaszczania spocznie na barkach Urzędu Budowlanego w Trzynie. Burmistrz Věra Palkov-

ská zapowiedziała, że trzeba będzie zatrudnić dodatkowego pracownika. Ponieważ większość przypadków dotyczy Bystrzycy (w Trzynie przewiduje się ok. 10 przypadków wywłaszczenia), zwróciła się do władz Bystrzycy o dar finansowy, który pokryłby koszty związane z jego zatrudnieniem. – Rada Gminy będzie to rozpatrywała. Prawdopodobnie zaakceptujemy ten wniosek, lecz na razie nie mogę powiedzieć, o jaką kwotę będzie chodziło – dodaje Olšar. Wywłaszczenie przebiega według ustawowo określonych reguł. Dla właścicieli nieruchomości nie musi to wcale oznaczać niższej ceny od tej, jaką otrzymaliby, dobrowolnie podpisując umowy o sprzedaży. Nie raz bywa ona wyższa.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

RECYTATORZY U »STAREGO NAUCZYCIELA«

– To bardzo ważny konkurs. To z jego laureatów wywodziło się przecież wielu aktorów Sceny Polskiej naszego teatru – powiedział „Głosowi Ludu” jeden z jurorów IX Konkursu Recytatorskiego Polskich Szkół Podstawowych, którego finał odbył się wczoraj w PSP im. Jana Kubisza w Gnojniku, dyrektor Teatru Cieszyńskiego, Karol Suszka.

Konkursy recytatorskie odbywały się na Zaolziu „od zawsze”. Brały w nich udział maluchy z przedszkoli, uczniowie szkół podstawowych i średnich. Dziś ci ostatni mają Konkurs Recytatorski „Kresy”, a dla przedszkolaków konkurs organizuje Macierz Szkolna w RC. Dzieci i młodzież z polskich podstawówek od dziewięciu lat zмага się z polską poezją w Gnojniku. Tam właśnie podczas finału konkursu prezentują swoje umiejętności recytatorskie laureaci eliminacji szkolnych i obwodowych z całego Zaolzia. Nic dziwnego, że w Gnojniku. Tamtejsza placówka ma za swojego patrona Jana Kubisza, jednego z pierwszych w naszym regionie poetów polskich, twórcę śląskocieszyńskiego hymnu „Płyniesz Olzo” i pieśni „Ojcowski dom”.

Do Gnojnika przyjechało 60 finalistów, którzy wystartowali w pięciu kategoriach wiekowych. Oceniali ich autorzy Teatru Cieszyńskiego: dyrektor Karol Suszka, kierownik literacki Sceny Polskiej – Joanna Wania, aktorki SP Małgorzata Pikus i Katarzyna Wojczyk, oraz aktorka i była kierowniczka trzeciej ze scen TC, Teatru Lalek „Bajka” – Pawełka Niedoba.

ciąg dalszy na str. 2

POGODA

sobota
niedziela

poniedziałek



dzień: 0 do 4 °C
noc: 1 do -3 °C
wiatr: 5-10 m/s

dzień: -1 do 3 °C
noc: 1 do -3 °C
wiatr: 5-9 m/s



1 0 1 4 2



9 17712121422065

REKLAMA

Serdecznie zapraszamy do nowo otwartego sklepu z odzieżą damską i dodatkami

Panie znajdą u nas odzież i do pracy i na wyjście w bardzo korzystnych cenach

Rozmiary od 36 do 48

**Bielizna ❖ Torebki ❖ Bizuteria
❖ Szaliki ❖ Buty**

Adres: Sokola Tummy 15, Czeski Cieszyń (naprzeciw „Ekonomki”)
pn-pt: 9.00-17.00, so: 8.30-12.00



CL-855

REKLAMA

Zarząd Główny PZKO i ZPiT „Olza” zapraszają na **Koncert Świąteczny**

w sobotę 18 grudnia 2010 o godzinie 16.00 w Domu Kultury Trisia w Trzynie

Bilety w cenie 150 Kč są do nabycia w sekretariacie ZG PZKO tel.: 558 711 582, e-mail: zg@pzko.cz



CL-860

KRÓTKO

ZAPROSZENIE
NA NARTY

BUKOWIEC (dc) – Ruszyły wyciągi narciarskie w kolejnym ośrodku. Od środy czynny jest „Kempaland” w Bukowcu – w dni powszednie w godzinach popołudniowych i wieczornych, w weekend od godz. 8.30 do 21.00 (z w godz. 16.00-17.00). Pokrywa śniegu na nartostradzie wynosi 45 cm. W Bukowcu, podobnie jak w poprzednim sezonie, do lat 18 obowiązują ulgowe karnety.

* * *

TYSIĄC
NOWORODKÓW

TRZYNIEC (dc) – W trzynieckim szpitalu Na Sośnie urodziło się w tym roku już tysiąc dzieci. „Jubileuszowa” Karla przyszła na świat 4 grudnia br. o godz. 00.37. Ważyła 3 950 g i mierzyła 51 cm. – Dzieci w naszym szpitalu przychodzą na świat w komfortowych warunkach. Pokoje, w których przebywają matki przed porodem i w czasie porodu, mają własne sanitariaty – informuje rzeczniczka szpitala Lenka Franková.

DOM POLSKI W OSTRAWIE OTWIERA KOLEJNY ETAP

Nowy właściciel? Na razie tajemnica

Dzieje hotelu Dom Polski w centrum Ostrawy wkroczyły wczoraj w nowy etap. Budynek został sprzedany nowemu nabywcy na licytacji, która w południe odbyła się w hotelu Park Inn. Cena wywoławcza hotelu wynosiła niespełna 25 mln koron, nowy inwestor nie chciał zaś ujawnić pełnej sumy, za którą kupił obiekt na zamkniętej dla prasy i publiczności licytacji. Przez najbliższe trzy miesiące nowy właściciel Domu Polskiego nie zamierza też zdradzać swojej tożsamości.

Przypomnijmy, iż 18 sierpnia tego roku ogłoszono upadłość spółki akcyjnej Dom Polski S. A. – W ramach upadłości został więc sprzedany jedyny majątek spółki – powiedział wczoraj „Głosowi Ludu” Andrzej Waclawik, członek zarządu Dom Polski S. A. Według informacji „Głosu Ludu” w licytacji wzięły udział cztery podmioty. Są nieoficjalne sygnały, iż nowy właściciel będzie chciał zachować obiekt jako hotel i centrum kulturalne. Na konkretne wyniki dane nam będzie jednak trochę poczekać. – Fakt, iż stuknął młotek na licytacji to dopiero pierwszy punkt programu – stwierdził Waclawik. – W dalszej kolejności muszą mieć miejsce wszelkie formalności prawne, ukonowaniem których będzie wpisa-



Dom Polski w Ostrawie.

nie budynku do ksiąg wieczystych – podkreślił. Nowy nabywca obiecał, że dopiero wtedy ujawni swoją pełną tożsamość.

Liczący przeszło 110 lat Dom Polski należy do najpiękniejszych obiektów historycznych w stolicy województwa morawsko-śląskiego. Budynek znajduje się na oficjalnej liście pomników kulturalnych, za Domem Polskim przemawia też atrakcyjna lokalizacja w samym praktycznie centrum miasta, tuż obok słynnej ulicy Stodolní. Niszczący od kilku lat obiekt wymaga jednak gruntownego remontu. W pierwszej kolejności w hotelu powinna zostać przeprowadzona renowacja zasilania siecią energetyczną.

JANUSZ BITTMAR

Recytatorzy u »Starego nauczyciela«

Dokończenie ze str. 1

– Po dwuletniej przerwie, kiedy nie angażowałam się jako juror Konkursu Recytatorskiego, jestem mile zaskoczona – powiedziała nam Pawełka Niedoba z TL „Bajka”, która oceniała recytatorów z klas 1.-3. oraz 8.-9. – Poziom jest coraz wyższy, bogatszy jest wybór autorów. Zachwycona jestem też świetną polszczyzną maluchów, a także ich starszych kolegów.

Podobnie mówiła Joanna Wania, która z dyrektorem Suszką była jurorem w kategoriach III i IV. – Cieszy mnie, że recytatorzy wybierają także wiersze współczesnych poetów, m.in. Agnieszki Frączek, z którą dzieci mogły się spotkać na imprezach w ramach akcji „Z książką na walizkach”, które organizuje Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki. Ale były też wiersze Kerna, Konop-



Wicedyrektor gnojnickiej szkoły, Renata Buława (z lewej) przedstawiła jury, w którym zasiadali tradycyjnie przedstawiciele Teatru Cieszyńskiego.



Wśród finalistów znaleźli się m.in. Agnieszka Szotkowska...



... i Michał Wojnar.

nickiej, Brzechwy, Tuwima. Czyli do wyboru, do koloru – podkreśliła Joanna Wania.

Dyrektor TC, Karol Suszka, też uważa, że poziom konkursu z roku na rok rośnie. – Przed kilku laty na uwagę zasługiwało 30 proc. recytatorów, 70 proc. to była „średnia krajowa”. Dziś jest na odwrót. Nauczyciele i rodzice świetnie ich przygotowują. A co ważne, możemy się spodziewać, że wielu z finalistów może pójść

ślądem wielu laureatów konkursów sprzed lat, dziś świetnych aktorów lub reżyserów: Jana Monczki, Janusza Klimszy, a ostatnio Macieja Cymorka, który też obecnie świetnie czuje się na scenie – dodał dyrektor Teatru Cieszyńskiego.

A kto w końcu zwyciężył? W kategorii I (klasy 1.): Agata Swaczyna z Karwiny-Frysztatu, w kategorii II (klasy 2.-3.): Michał Wojnar z Karwiny-Frysztatu, w III (klasy 4.-5.):

Adam Breznen z Karwiny-Frysztatu, w IV (klasy 6.-7.): Katarzyna Stonawska z PSP w Gnojniku, w V zaś (klasy 8.-9.): Weronika Kantor z Jabłonkowa.

Finał Konkursu Recytatorskiego wsparły finansowo Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Ministerstwo Szkolnictwa RC oraz Koło Macierzy Szkolnej przy Szkole i Przedszkolu w Gnojniku.

JACEK SIKORA

Mistrzowie ortografii już znani...

Pod koniec Roku Języka Polskiego na Zaolziu 1 grudnia br. odbyło się w auli Gimnazjum w Czeskim Cieszynie „Wielkie Dyktando dla Zaolzia”. Organizatorami współzawodnictwa byli: Konsulat Generalny RP w Ostrawie, Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie oraz Uniwersytet Ostrawski.

W „Wielkim Dyktandzie dla Zaolzia” udział wzięło 52 uczestników. Trudne warunki atmosferyczne, zamieć i śnieżyca spowodowały, że wielu zgłoszonych nie dotarło na czas i nie mogło wziąć udziału w tym niecodziennym współzawodnictwie. Dyktando zatytułowane „Minispór o megasprawę” przygotowało jury w składzie: przewodniczący – prof. Karol Daniel Kadłubiec, mgr Lidia Kosiec, dr Jan Kubiczek oraz prowa-

dząca konkurs – mgr Barbara Kubiczek. Dyktando, jak określił prof. K.D. Kadłubiec, należało raczej do średnio trudnych. Najwięcej kłopotów uczestnikom sprawił sam tytuł. Kłopoty pojawiły się również w pisowni wielkich liter, np. sylwester, śmigus-dyngus czy Gwiazdka oraz w interpunkcji.

Mistrzynią została Ewa Sikora, która popełniła tylko... trzy błędy. Na miejscu drugim uplasował się i tytuł 1. Wicemistrza Ortografii Zaolzia 2010 uzyskał Sławomir Pruski, zaś miejsce trzecie zajęli ex-aequo Helena Legowicz i Jadwiga Żebrowska. Wyróżnienia otrzymują natomiast: Marta Biedrawa, Irena Molin, Michał Wąłach oraz Alicja Branna. Gratulujemy. Nagrody oraz dyplomy można odebrać w Centrum Pedagogicznym w Czeskim Cieszynie. Zainteresowanym uczestnikom kon-

kursu umożliwiamy również wgląd do własnego dyktanda. Do zobaczenia za rok...

MINISPÓR
O MEGASPRAWĘ

Późnojesienna plucha na Zaolziu, odgłosy szalejącej zawiei oraz ciemnobure skłębione chmurzyska nad Beskidami wywołały niezwykle ponury nastrój. Ludzie przechodzili po moście granicznym tam i z powrotem, coraz większy chłód sphywał spod gór nad rzekę. Atmosfera w nowo otwartej czeskokocieszyńskiej kawiarni nad Olzą ożywiła się naraż, bo oto z pobliskiego stolika dobiegały czyjeś niezharmonizowane głosy. Słabo słyszalnym słowom co i rusz towarzyszyły ochoczo wznieszone okrzyki, nie do końca artykułowane pohukiwania. To jakies

dziewczęta zdały się wieść całkiem poważny spór. Którąś wspięła się na palce, chaotycznie wymachując rękami i nienaturalnie wysokim głosem wykrzykując coś raz po raz. Chodziło o to, który świąteczny czas jest piękniejszy – czy ten okołobożonarodzeniowy, czy też wielkanocny. Padały argumenty właściwie nie do odparcia i nie do podważenia, dziewczyny sięgnęły przecież nie do logiki, ale do emocji.

„Przypomnij sobie ten wspaniały świąteczny czas, srebrzystobiały, iskrzący się w słońcu śnieg, pachnące choinką święta, tę niezwykłą atmosferę Wigilii, radosną Gwiazdkę, w ogóle cały bożonarodzeniowy nastrój. Drzewa i krzewy okryte w puchate, śnieżnobiałe czapy, skrzące się w zimowym słońcu. Wspaniała choinka pięknie ustrojona w bombki i

lamety. A potem szaleństwa huczynego sylwestra!” – wykrzykiwała ta nie najrozsądniejsza wprawdzie, ale bez wątpienia najhałaśliwsza z grupki. „Zdecydowanie wolę głęboko refleksyjną atmosferę Wielkiego Tygodnia, obrzędy wielkoczwartkowe, pełną nadziei wiosenną aurę towarzyszącą Wielkanocy. A arcykolorowe palmy, a najróżnorodniejsze wzory na pisankach, a rozkrzywane gromadki młodzieży i hektolitry wody w śmigus-dyngus!” – odparła inna.

Pomyślałam, iż spór powinno zakończyć jakieś rozstrzygnięcie! W tym wypadku nie wydaje się to jednak możliwe, ponieważ musiałam jak najszybciej wybiec z Noivy i chcąc nie chcąc rozpocząć przedświąteczne przygotowania.

(BJK)

NA KŁOPOTY Z POLSZCZYZNĄ: Tym razem o »postscriptum«



„Postscriptum” – jak można przeczytać np. w „Wielkim słowniku języka polskiego” pod redakcją prof. Andrzeja Markowskiego lub „Uniwersalnym słowniku języka polskiego” pod red. St. Dubisza – to „dopisek do listu, artykułu itp., umieszczany już po podpisie autora”. Mówimy (i piszemy również): „W postscriptum listu oznajmiał o swoim przyjeździe...”; „W postscriptum dopisał, że wróci dopiero za dwa dni...”; „Dopisać postscriptum do listu...”. Jak jednak zapisać skrót? Lepiej PS, a może jednak P.S.? A jak wygląda odmiana tego łacińskiego skądinąd wyrażenia? Zaczniemy może od początku...

Łaciński przyimek „post” to odpowiednik naszych przyimków „po”, „za” lub „poza”, rzeczownik „scrip-

tum” oznacza natomiast: 1) „to, co napisane”; 2) „linia”.

Sam rzeczownik „postscriptum” wymawiany [postskriptum], znaczący, jak wspomniano wyżej, „dopisek do tekstu, zwłaszcza listu, pocztówki, umieszczany już po podpisie autora”, to wyrażenie łacińskie „post scriptum”. Jak podaje „Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem” Władysława Kopalińskiego, wyraz pochodzi z łaciny od imiesłowu dokonanego biernego „postscriptus” od czasownika „postscribere”, czyli napisać czy podpisać pod lub przy czymś. A jak wygląda sprawa deklinacji? Czasownik ten w polszczyźnie do dziś odczuwany jest jako wyraz obcy, już chociażby z powodu pisowni, i dlatego na ogół nie

jest odmieniany w liczbie pojedynczej, ani mnogiej. Jednak i tutaj sprawa nie jest jednoznaczna, gdyż słowniki nie są w tej kwestii zgodne. „Słownik poprawnej polszczyzny” PWN podaje, że słowa „postscriptum” nie używa się w liczbie mnogiej. Natomiast „Wielki słownik języka polskiego” pod redakcją prof. Andrzeja Markowskiego, o którym już wspominałem, podaje, że w liczbie pojedynczej „postscriptum” jest nieodmienne, a w liczbie mnogiej mamy: M. postscripta, D. postscriptów... itd.

Chciałbym wspomnieć także o tym, że wyraz „postscriptum” może funkcjonować także w zapisie rozłącznym. W polskim tekście możemy napisać „Chciałem o tym jednak przypomnieć Państwu dopiero post

scriptum...”, co oznacza „dopiero po tekście” lub „Chciałem o tym jednak przypomnieć Państwu dopiero w postscriptum...”, a więc „w specjalnie wyróżnionym dopisku na końcu tekstu – najczęściej, rzecz jasna, na końcu listu”.

Skrót „postscriptum” możemy zapisywać w dwojaki sposób, a mianowicie PS lub P.S. Obydwie te formy są poprawne. Skrót pisany jest częściej bez kropek, rzadziej natomiast z kropkami.

Jak podaje prof. Jan Miodek w „Słowniku Ojczyzny Polszczyzny” (Wydawnictwo EUROPA), „Odpowiednikiem łacińskiej cząstki »post-« jest polskie »po-«. Językoznawca zawsze się upomina o morfologiczną jednorodność, dlatego »post« powin-

no się łączyć tylko z wyrazami obcego pochodzenia – »postimpresjonizm«, a »po-« z elementami rodzimymi – »po-wrześnieiowy«. Cząstkę »post-« zapisujemy łącznie z wyrazami pospolitymi, np. »postkolonialny«. Łącznik pojawia się, gdy »post-« łączymy z nazwami własnymi: nazwiskami, nazwami państw itp., czyli z wyrazami, które rozpoczynają się wielką literą, np. »post-Jugosławia«. Inne przykładowe użycia cząstki »post-«: »postawangardowy«, »postkomunista«, »postmodernizm« (ale: »ponowoczesność«), »postsolidarnościowy«.

W przypadku jakichkolwiek wątpliwości zawsze warto skorzystać ze słownika poprawnej polszczyzny, słownika ortograficznego lub poradnika.

JAN KUBICZEK

felieton



ZAOLZIAŃSKIE INSPIRACJE

WŁADYSŁAWA MAGIERA

Zacząłam na nowo odkrywać Zaolzie. Bywałam tutaj u rodziny od zawsze, znałam historię, sytuację i wszystko, co wydawało mi się ważne. Co było ważne? Może drobiazgi, ale z takich drobiazgów składa się przecież życie. Dzieci powinny mieć polskie imiona, nawet moje, choć mieszkalam po polskiej stronie Olzy. Nikt tego nie mówił w formie: musisz, ale to się czuło. Może dlatego jestem taka uczulona na dziwaczne imiona nadawane dzieciom obecnie. Czy to było moje dziedzictwo czy inspiracja? Nie rozstrzygnę tego dzisiaj, ale dziecko podpisuje się bardzo polskim imieniem, Bolesław.

Poznałam wiele osób, które wybra-

ły nasze miasto na swoje miejsce na ziemi w czasach, kiedy nie przyciągała do niego praca w fabrykach. Nic albo niewiele wiedziały o Zaolziu. W Polsce o tym regionie nie ma wielu informacji, nie tylko o historii, ale i o dniu dzisiejszym. Podziwiając aktywność obywatelską, nie będę pisać o sprawach przyziemnych, na przykład o drogach, które są takie, jak każdy widzi. Poznałyśmy przedstawicielki Klubów Kobiet, które działają przy PZKO. Ile możemy się od nich nauczyć ofiarności, bezinteresowności, dyscypliny, wyjątkowego postrzegania świata. Życzliwość z jaką spotyka się tam każda inicjatywa, bo może będzie z tego coś dobrego, coś ciekawego, nic

nie jest z góry przekreślane. Taka otwartość też może być dla niektórych wzorem. Wszyscy mają szansę się wykaazać i każdy może znaleźć coś dla siebie. Aktywność obejmuje tyle dziedzin życia, że aż trudno uwierzyć, iż robi to przecież mniejszość mieszkającej tam społeczności. A przecież nie wszyscy są działaczami.

Byłam na gali Tacy Jesteśmy w Teatrze Cieszyńskim. Był to przegląd aktywności Polaków i mogliśmy tylko podziwiać, jak jest różnorodna. Statuetki były przyznane nie za zasługi ogólnie, jak u nas niektóre Cieszyńnianki, ale za faktyczne osiągnięcia, które publiczność mogła zobaczyć w różnej formie na scenie. At-

mosfera była wspaniała, bez pompy, napuszenia, udawania. Do teatru w Czeskim Cieszynie na przedstawienia Sceny Polskiej chodzi coraz więcej widzów zza Olzy. Cena biletów odgrywa istotną rolę, ale atmosfera... To prawdziwa przyjemność wypić lampkę wina i porozmawiać spokojnie ze znajomymi w czasie przerwy. Kierowcę zaś czeka miła niespodzianka, może wypić piwo bezalkoholowe, w Polsce niedostępne w wielu lokalach. Czy to też nie powinno być inspiracją, atmosfery nie da się przenieść, ale piwo bezalkoholowe powinno być, może zapobiegałoby wypadkom, a może jestem naiwna... Do teatru należy przyjść wcześniej i

pooglądać wystawę, zawsze można spojrzeć na coś ciekawego.

Propozycji spędzenia wolnego czasu dla Polaków jest bardzo dużo. Byłby to pewnie rekord, gdyby podzielić liczbę imprez przez liczbę osób, które przyznają się do narodowości polskiej. Coś o tym wiem, bo nasze Stowarzyszenie Klub Kobiet Kreatywnych robiło jedną taką „akcję” kulturalną i działaczom PZKO w Czeskim Cieszynie trudno było znaleźć wolny termin. Nawet najwytrwalsi nie mogą codziennie gdzieś bywać. Urok tych spotkań jest dla postronnego widza ogromny. Ten wspaniały zakątek – Zaolzie, może nas ciągle pozytywnie inspirować.

Urząd Gminy już po remoncie



Investice do vaší budoucnosti
Evropská unie
PODPOROVÁNO Z EVROPSKÉHO FONDU
PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ



Bystrzyczanom po wielu perypetiach udało się sfinalizować remont kapitalny budynku Urzędu Gminy. To przedsięwzięcie zostało zrealizowane w ramach projektu „Modernizacja Urzędu Gminy i wspieranie życia kulturalnego w gminie Bystrzyca”. Został on zrealizowany z dotacji Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego „NUTS II Morawskoslesko 2007-2013” i był dofinansowany kwotą blisko 8,8 miliona koron.

O tym, jak udało się zrealizować ten ważny projekt, poinformował w środę dziennikarzy wicewójt Bystrzycy, Roman Wróbel, który zaprosił na spotkanie także kierowniczkę Wydziału Inwestycji Urzędu Gminy – inż. Ivę Bazgierową, szefa Wydziału Budowlanego – inż. arch. Petra Zwierzynę, menedżera ds. projektów – Renatę Polok, oraz inż. Janę Skupnikową z trzynieckiej agencji HRAT.

Jak powiedziała ostatnia z wymienionych, koszty przedsięwzięcia oszacowano wstępnie na 9,968 mln koron. Gmina musiała pokryć jednak tylko 7,5 proc. wydatków. Resztę pokryła wspomniana dotacja unijna, przyznana za pośrednictwem Regionalnego Programu Operacyjnego Rady Regionalnej Województwa Morawsko-Śląskiego.

O remoncie gmachu bystrzyckiego Urzędu Gminy zaczęto rozmawiać już przed dziesięcioma laty, ale wtedy rozpoczęto tylko prace przygotowawcze. Teraz jednak odnowiono budynek naprawdę rzetelnie. Przede wszystkim zagospodarowano poddasze, gdzie powstały biura dla szefostwa urzędu, a także nowa, reprezentacyjna sala posiedzeń. W niej będą się



Roman Wróbel, wicewójt Bystrzycy (z lewej), ze współpracownikami.

odbywać nie tylko sesje Rady lub Zarządu Gminy. – Będą tam mogły organizować swoje spotkania stowarzyszenia obywatelskie działające w naszej wsi, a nie dysponujące własnymi pomieszczeniami – podkreśla Petr Zwierzyna,

szef Wydziału Budowlanego. – To wiąże się z częścią projektu mówiącą o wspieraniu życia kulturalnego w gminie. Tu będą się odbywały spotkania szachistów, organizacji inwalidów i innych. Będą mogły z tego lokalu korzysta-

za darmo. Oczywiście, nie może być mowy o organizowaniu w tej sali imprez prywatnych: urodzin, wesel... – uściśla wicewójt Wróbel.

Bardzo ważną częścią remontu było wybudowanie nowego, bezbarierowego wejścia głównego do budynku, dostosowanego do potrzeb osób niepełnosprawnych. Te mogą też korzystać z windy, którą można wyjechać aż na drugie piętro Urzędu Gminy. Z kulturalną częścią projektu wiąże się natomiast odnowienie sali obrzędów. – Tam będą się odbywać nie tylko śluby czy też ceremonie powitania małych bystrzyczan, ale sala jest też dostosowana do innych celów. Będą się mogły odbywać prelekcje, a także wystawy, koncerty. Mamy tam bowiem piękny fortepian – mówi wicewójt Wróbel.

Nowe wejście do bystrzyckiego ratusza mieści się obecnie nie przy drodze w kierunku na Nydek, ale za rogami, naprzeciwko słynnej kiedyś gospody zwanej „U ślimoka”. Jak mówi Petr Zwierzyna, to właśnie ten plac w samym centrum wsi, z rondem, ma się stać w przyszłości centrum gminy z prawdziwego zdarzenia. – Będzie to taki ryneček skombinowany z parkiem. Tuż obok Urzędu Gminy ma w przyszłości stanąć nowy wielofunkcyjny gmach, który wybuduje prywatny przedsiębiorca. Kiedy tak się jednak stanie, trudno w tej chwili powiedzieć – dodaje Petr Zwierzyna.

Tekst sponsorowany, GL-862

Pedagog i harcerka z powołania

1 grudnia 90. urodziny obchodziła pani Anna Krzywoń. Przy tej niezwyklej okazji postanowiliśmy zrobić solenizantce niespodziankę i wstąpić z życzeniami, by posłuchać choćby wycinka z historii życia tej długoletniej zaolziańskiej nauczycielki i harcerki.

WSPÓLNA WIZYTA

Do domu pani Anny dojeżdżamy po zaśnieżonych drogach Wielopola. Nie wiemy dokładnie, gdzie mieszka, miejscowi jednak bez trudu wskazują dom pod lasem. Przy otwartej bramie gości wita groźnie wyglądający pies (na szczęście tylko wyglądający). Wychodzi po nas tutejszy gospodarz, syn pani Anny, Piotr. – Już na was czekamy – mówi, co trochę nas zaskakuje. Wchodzimy do mieszkania na niskim parterze, w pokoju gościnnym trwa już jedna wizyta urodzinowa. Domyślam się, iż to właśnie w trakcie niej odwiedzający panią Annę Stefania Piszczek i Władysław Kristen z Harcerskiego Kręgu Seniora „Zaolzie” zdradzili, że nosimy się z zamiarem przybycia. Gospodyni wita się z nami, każe usiąść. Zaczynamy rozmawiać.

PRZYDZIAŁ NA 1 WRZEŚNIA

– Pochodzę z Cieszyna, tam chodziłam do szkoły, tam też uczyłam się na wyższym stopniu szkoły podstawowej – rozpoczyna opowieść jubilatka. W 1939 r. skończyła Seminarium Nauczycielskie w Bobrku k. Cieszyna, na 1 września 1939 otrzymała skierowanie do szkoły w Bocnowicach. Kiedy nad ranem przybyła do placówki dowiedziała się o wybuchu wojny, musiała więc wracać, do Cieszyna. Pracę w wymarzonej zawodzie mogła rozpocząć dopiero po wojnie, w latach 1945-1948 w szkole w Końskiej, od 1948 r. w szkole podstawowej w Czeskim Cieszyńcu. Ostatnie lata zawodowe spędziła w Wojewódzkim Urzędzie Pedagogicznym, gdzie jej zadaniem było przygotowywanie podręczników do języka polskiego dla polskich szkół mniejszościowych w Czechosłowacji. Pytam o przygodę z harcerstwem, w końcu przyszliśmy w odwiedziny wraz z druhaną Stefanią i druham Władysławem. – Harcerką jestem od dziewiętego roku życia, a więc od 1929 r. – przyznaje pani Anna. – Zaczynałam w cieszyńskiej drużynie harcerskiej prowadzonej począt-



Anna Krzywoń wspomina historię swego życia.

kowo przez nauczycielkę Kozłówną, a później Górniakówną. Ta druga zginęła w czasie wojny – opowiada pani Anna. – Później jako harcerka pracowałam w Ostrawie, chodziłam do Gruszowa, tam też prowadziłam zastęp harcerek. Było tam przedszkole polskie, więc to właściwie były zuchy.

WOJNA ZABRAŁA BRACI

– Później przyszła wojna – kontynuuje opowieść – Niemcy wyrzucili nas z Cieszyna, mieszkaliśmy u ro-

dziny w Żukowie Górnym. Sąsiedzi byli nam bardzo przychylni, dlatego dostawałam często przydziały na roboty – do rzepy, do siana, do wykopków. Mieli też znajomych w Wiedniu, dostawałam się do szpitala prowadzonego przez zakonnice i tam spędziłam ostatnie trzy lata wojny. Obchodzili się tam z nami bardzo dobrze. Pewnego razu siostry zauważyły, iż w trakcie jedzenia chowałam cukier do kieszeni fartucha. Przełożona zawołała mnie do

siebie, pytając o co chodzi. Rozpłakałam się i powiedziałam, że mam braci w obozach koncentracyjnych w Hamburgu i Sachsenhausen i posyłam im małe paczki. Od tego czasu dostawałam co miesiąc paczkę glukopuru i sucharów – wspomina ze wzruszeniem. Niestety, obaj bracia nie wyszli z obozów. Jeden zginął kilka miesięcy po zesłaniu. – Opowiadał nam o nim jego współwięzień, który wrócił z obozu. Brat był bardzo uczuciowy i po prostu nie wytrzymał presji – rzucił się na druty. Drugi z braci był w Hamburgu. Po wyzwoleniu obozu Anglicy włożyli więźniów na łódzie, niestety po wypłynięciu na morze okręty te zostały omyłkowo zbombardowane. Kabiny w okrętach były pozamykane, więc więźniowie nie mogli się z nich wydostać. Kiedy Anglicy zorientowali się, co się stało, próbowali ich ratować. Niestety, było już za późno. Z całego transportu uratowało się jedynie 700 osób.

– Mieszkaliśmy przy wjeździe do Cieszyna – wspomina Piotr Krzywoń, syn pani Anny. – Do dziś pamiętam swoją babcię, jak jeszcze w 50. latach stała w oknie i mówiła, że Otek musi wrócić, bo przecież tak dobrze pływał... Wojnę, oprócz pani Anny, przeżył więc tylko jej najstarszy brat, który zmarł rok temu. Dożył 100 lat, 11 miesięcy i dwóch dni.

HARCERSKIE ZRYWY

– Po wojnie przez miesiąc pracowałam w Lesznej, później na trzy lata przeniesiono mnie do Końskiej. Po jakimś czasie w Cieszyńcu poszukiwano nauczyciela wychowania fizycznego, więc pracujący wówczas w

powiecie nauczyciel Jan Kotas ściągnął mnie do miasta, zdałam egzamin i zaczęłam pracę. W 1970 r. przeniosłam się do Urzędu Pedagogicznego, to był taki odpowiednik dzisiejszego Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszyńcu – tłumaczy jubilatka.

Z harcerstwem po wojnie bywało już różnie, były tylko pewne zrywy. Zaczęło się w 1945 r., komenda żeńska była w powiecie cieszyńskim, harcerzy zaś w powiecie karwińskim. Naczelnictwo było wspólne, więc istniała współpraca pomiędzy komendami. – W 1948 r. mieliśmy pierwszy obóz w Łomnej, w szkole prowadzonej przez nauczyciela Korzennego. W domkach obok mieścił się obóz żołnierski, my pobraliśmy stamtąd materace. Okazało się, iż były tak zanieczyszczone, że nie mogliśmy się wieczorem otrząpać z przeróżnych żyłatek – wspomina z uśmiechem druha Anna. Później nastąpiła przerwa, po trzech latach wznowiono jednak harcerstwo i kolejne obozy odbyły się w Nawsiu – harcerek, i w Mostach – harcerzy. – Tam też poznałam swojego męża, on pracował jako medyk, ja jako instruktorka. Wtedy to pierwszy raz zaiskrzyło między nami...

Nastąpiły czasy, gdy harcerstwo wchłonięte zostało przez pionierów. – My, starsi i doświadczeni, pracowaliśmy jednak w dalszym ciągu po swojemu, czyli oficjalnie byliśmy drużyną pionierów, ale stosowaliśmy metody harcerskie – tłumaczy pani Anna. Po otrzymaniu nowych obowiązków, które wynikały z pracy w ostrawskim urzędzie, a do których należało w głównej mierze przygotowywanie podręczników dla polskich szkół w Czechosłowacji, druha Anna musiała zrezygnować ze swoich funkcji harcerskich, skupiając się na pracy zawodowej.

JUBILEUSZ ZA DWA LATA

W 2012 roku, w 100-lecie harcerstwa na Zaolziu, obchodzony będzie prawdopodobnie rok harcerstwa. – Do tego czasu warto byłoby pozbiierać materiały od starszych osób, które jeszcze pamiętają okres swej młodości w harcerstwie, by uwiecznić to w jubileuszowej publikacji – wyjaśnia w czasie spotkania Władysław Kristen. Pani Anna wszystkie swoje pamiątki, m.in. Krzyż Zaolziański, przekazała już do Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków w RC. Były one wykorzystane przy tworzeniu wystawy, którą HKS przygotował przed dwoma laty. – Chciałbym przy tej okazji poprosić te osoby, które mogłyby nam pomóc w uzyskaniu materiałów. Chcemy je tylko zeskanować – apeluje Władysław Kristen.

Rozmawiamy jeszcze przez chwilę o mężu pani Anny, Józefie Krzywońniu – wybitnym lekarzu, aktywnym działaczu i publicyście, ich synu i córkach bliźniaczkach, sześciorcu wnucząt i siedmiorgu prawnucząt (plus jednym w drodze). Nasza wizyta zbliża się powoli do końca. Dziękując za miłe przyjęcie wstajemy od stołu i żegnamy się z dostojną jubilatką, życząc jeszcze raz wszystkiego dobrego. Do zobaczenia przy okazji kolejnego jubileuszu! WITOLD BIERNAT



Urodzinową wizytę złożyli jubilatce Stefania Piszczek oraz Władysław Kristen z Harcerskiego Kręgu Seniora „Zaolzie”.

Liczy się rodzinna atmosfera

Polska podstawówka w Sibicy mieści się na jednym z czeskokieszyńskich osiedli. Parter niewielkiego budynku przy ulicy Polnej zajmują polskie przedszkolaki, na piętrze jest szkoła z trzydziestką uczniów w dwóch łączonych klasach. Wita mnie kierowniczka placówki, Dagmar Ručka. – Sama chodziłam do takiej małej szkoły i myślę, że ma to więcej plusów niż minusów – podkreśla.

W placówce uczą się w większości dzieci z Sibicy, ale kilka osób dojeżdża także z Żukowa i Ropicy. Nauczycielki, rodzice i dzieci chwala sobie kameralną, bardzo rodzinną atmosferę szkoły.

– W klasach łączonych dzieci uczą się większego skupienia, koncentracji na tym, co robią, są bardziej samodzielne, a nauczycielka może podejść do każdego dziecka i zająć się nim indywidualnie – zachwala Dagmar Ručka i dodaje, że trudniejsze jest to dla nauczyciela, który musi dłużej i dokładniej przygotować się do lekcji, ale ma też z tego większą satysfakcję.

Kiedyś szkoła była samodzielną jednostką, od roku 2003 jest częścią polskiej podstawówki przy ul. Havlička. Do obecnego budynku uczniowie przeprowadzili się dopiero w roku szkolnym 2004/2005 – wcześniej przez wiele lat szkoła mieściła się w obiekcie wybudowanym z myślą o polskiej placówce jeszcze w XIX wieku. Od czasu przeprowadzki z dawnego budynku korzysta Miejs-

scowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Sibicy.

Przy Polnej uczniowie mają do dyspozycji dwie sale lekcyjne, klasopracownię komputerową, małą salę gimnastyczną oraz świetlicę szkolną, z kolei na zewnątrz czekają na nich ogród oraz nowe boisko. Na lekcjach korzysta się też często z tablicy interaktywnej, zakupionej kilka lat temu przez Konsulat Generalny RP w Ostrawie. Dla uczniów 1. i 2. klasy jest prowadzone kółko języka angielskiego, dla starszych uczniów jest kółko komputerowe, odbywają się też zajęcia aerobiku, na które chodzą dziewczynki. Ale szkoła to oczywiście nie tylko nauka. Wiele imprez jest organizowanych przy współpracy Macierzy Szkolnej. Tradycyjnie odbywają się co roku na przykład Mikołaj, wigilijka, balik, kulig, festyn, różne wycieczki, zielona szkoła. W tym roku szkolnym dzieci czeka również noc w szkole z ciekawym programem. Dzieci występują też na zebraniach czy imprezach Kół PZKO w Sibicy



Rozpoczęcie roku szkolnego 2010/2011.

i Żukowie. – Jesteśmy małą szkołą, ale dużo się u nas dzieje – podkreślają nauczycielki.

Przed rokiem obok szkoły pojawiło się nowe boisko ze sztuczną nawierzchnią, a wkrótce budynek szkoły i przedszkola czeka poważny remont. Dzięki funduszom z Unii Europejskiej miasto wyremontuje cały obiekt – wymienione zostaną stare okna, naprawiony dach, budynek będzie ocieplony.

ELŻBIETA PRZYCZKO

Szkoła Podstawowa z Polskim Językiem Nauczania
Czeski Cieszyn ul. Polna 10
(klasy elokowane PSP Czeski Cieszyn ul. Havlička)
tel.: 558 740 432
e-mail: ruckova@zsptesin.cz



Tradycyjna szkolna impreza, czyli ubiegłoroczne Święto Ziemniaka.

ANKIETA

O pracę w sibickiej podstawówce i doświadczenia z innych szkół zapytaliśmy nauczycielki



DAGMAR RUČKA

Pracuję tu od 2005 roku, a od tego roku szkolnego jestem dyrektorką. Skończyłam studia pedagogiczne na Uniwersytecie Śląskim, jeszcze przed studiami pracowałam w świetlicy szkoły przy ul. Havlička w Czeskim Cieszynie. Potem uczyłam przez krótki czas w czeskiej szkole, ale nie wspominałam tego okresu dobrze, myślę, że nauka w polskiej placówce jest dużo lepsza, tutaj jest inna atmosfera, dzieci są grzeczniejsze. Nauczanie w polskiej i czeskiej szkole właściwie nie różni się tak

bardzo, ale w szkołach polskich praca jest ciekawsza. Jest na przykład dużo imprez organizowanych razem z rodzicami, a w szkole czeskiej rodzice nie znają się właściwie między sobą, nie organizuje się festynów. W naszej szkole w Sibicy wszyscy się znamy, panuje tu naprawdę rodzinna atmosfera.



KARIN WOJNAR

Po studiach na Fakultecie Pedagogicznym w Ostrawie przez krótki czas pracowałam w polskiej szkole w Nieborach, która, podobnie jak

szkoła w Sibicy, była placówką małoklasową. Potem rozpoczęłam pracę tutaj i chyba nie zamieniłabym tego miejsca na żadne inne. Bardzo mi się w naszej podstawówce podoba i chciałabym tu uczyć aż do emerytury. Gdybym miała wybierać, nigdy nie przeniosłabym się do dużej szkoły. Klasy łączone, jak wszystko, mają swoje plusy i minusy, ale myślę, że się sprawdzają, chociaż sama nie mam porównania z większymi szkołami. Nauczyciel musi oczywiście dłużej się przygotowywać do lekcji, ale z kolei dzieci uczą się samodzielności i wzajemnej pomocy oraz współpracy.

DANUTA KISIAŁA

Studia pedagogiczne ukończyłam na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie. Do tej pory pracowałam zawsze w małych polskich szkołach: w Nydku i Koszarzyskach. W Sibicy uczę dopiero od września tego roku i bardzo mi się tutaj podoba. To taka rodzinna szkoła, wszyscy się rozumiemy i pomagamy sobie nawzajem. Placówki, w których pracowałam wcześniej, znajdowały się w jednym budynku z czeską szkołą i działały pod czeską dyrekcją. Była to zupełnie inna sytu-



acja, tutaj mamy swój samodzielny budynek i współpraca z dyrektorką układa się bardzo dobrze.

IRENA KOŁEK

Jestem wychowawczynią świetlicy szkolnej. Po skończeniu gimnazjum zrobiłam tzw. nadbudówkę – dwuletnie studia pedagogiczne w Hawierzowie. Początkowo pracowałam przez trzy lata w świetlicy szkoły w Mostach koło Jabłonkowa, skąd pochodzę. Kiedy przeniosłam się do Czeskiego Cieszyna, rozpoczęłam pracę w szkole w Sibicy i zostałam tu



Zdjęcia: ELŻBIETA PRZYCZKO

do dziś. Bardzo dobrze mi się tutaj pracuje. Jesteśmy małą grupą, mamy tu taką rodzinną, przyjazną atmosferę. Jest to mała szkoła osiedlowa, ale chodzą do nas także dzieci z okolicznych wsi – Żukowa czy Ropicy, nie ma problemów wychowawczych, dzieci są grzeczne. W świetlicy dzieci się nie nudzą. Organizujemy całoroczny program świetlicowy, w tym roku o nazwie „Podróżnik chwyt wyrusza w świat”. Mamy różne prace ręczne, ceramikę, zabawy, regularnie odwiedzamy też bibliotekę w Sibicy. (ep)

Z wizytą u sąsiadów, którzy

Pomysł napisania tego tekstu zrodził się jakiś czas temu, gdy szukałam w internecie danych na temat Rady Gminy w Milikowie. Przez pomyłkę otworzyłam stronę Milíkova w powiecie chebskim i – nim się zorientowałam – byłam zaskoczona brzmieniem nazwisk tamtejszych radnych. Nazwiska typowego dla Zaolzia nie było wśród nich ani jednego. Zaczęłam szukać kolejnych „bliźniaków” zaolziańskich miejscowości – zarówno w Czechach, jak i w Polsce. Oto efekty pracy...

Najwięcej imienników mają Piotrowice, Olbrachcice, Gródek i Bystrzyca. Kilka odpowiedników (czeskich) ma Trzyścież, w Polsce i Czechach są Śmiłowice, powtarzają się Wielopole, Písek (Piosek) i Písečná (Pioseczna). Wybrałam kilka wiosek, które nazywają się tak samo, jak nasze podbeskidzkie miejscowości. Okazało się, że większość z nich nie ma czysto polskiego lub czysto czeskiego charakteru, ponieważ leżą na pograniczu czy też w regionie zróżnicowanym etnicznie.

CZYSTY, BIEDNY TRZYŃCIEC

Swojego imiennika ma w Polsce hutniczy Trzyńciec. Z tym, że małą wioską o tej nazwie, będącą jednym



Spyw kajakowy rzeką Brdą prowadzi przez Trzyńciec.

z sołectw gminy Koczała w powiecie czuchowskim na Pomorzu, w internecie nie jest łatwo znaleźć. Również w polskich wyszukiwarkach, wpisując hasło Trzyńciec, najpierw znajdziemy cały szereg linków do naszego Trzyńca, a dopiero potem małą wzmiankę o polskiej wiosce.

Pomorskiemu Trzyńcowi można pozazdrościć czystej przyrody i nieskażonego powietrza. Cała gmina, której jest częścią, leży na terenie Borów Tucholskich, w dorzeczu Brdy, która tworzy piękne zakola. Rzeką prowadzi szlak kajakowy. Podstawą krajobrazu są rozległe lasy i liczne jeziora, z których największe jest Dymno, wykorzystywane do celów sportowo-rekreacyjnych.

– Jest położone jakieś 10 kilometrów od Trzyńca. To najczystsze jezioro na Pomorzu – pierwsza klasa czystości – informuje mnie sołtys Trzyńca, Czesław Kuliński.

Nie do pozazdrosczenia jest natomiast sytuacja ekonomiczna mieszkańców wioski, liczącej nie więcej niż sto osób. – Jesteśmy typową „popegeerowską” wsią. Gdy państwowe gospodarstwa rolne upadły, ludzie stracili pracę. Bezrobocie sięga 80 procent. Tylko nieliczni zatrudnieni są w pobliskiej duńskiej firmie – wyjaśnia sołtys. Pytam, czy ze względu na walory przyrody, nie można by wynajmować kwatery turystom. – Nie ma czego wynajmować – słyszę w odpowiedzi. – Niektórzy mają własne domy jednorodzinne,

ale większość mieszka w blokach, w mieszkaniach, które odkupili od PGR-u, takich trochę większych kawalerkach...

W WĘDRYNI BĘDĄ DWUJĘZYCZNE TABLICE

Wędrynia to nie tylko miejscowość na Zaolziu, ale też wieś na Opolszczyźnie, część gminy Lasowice Wielkie w powiecie kluczborskim. Leży na nizinnych terenach Równiny Opolskiej, na skraju Stobrawskiego Parku Krajobrazowego. Chlubą Wędryni jest drewniany kościółek pw. św. Jana Chrzciciela, pochodzący z przełomu XVII i XVIII wieku. We wsi stoi też zamek z 1860 roku, zbudowany między dwoma stawami. Pierwsze wzmianki o Wędryni – po-

Lasowice Wielkie, w skład których wchodzi Wędrynia, są gminą, w której przeszło 20 procent ludności deklaruje narodowość niemiecką. Dlatego w 2006 roku wprowadzono w gminie język niemiecki jako tzw. język pomocniczy. – Na budynku Urzędu Gminy mamy również niemieckie nazwy. W przyszłym roku mają być wprowadzone tablice z dwujęzycznymi nazwami gminy i poszczególnych wiosek. Muszą to być nazwy historyczne, sprzed 1933 roku. Wędrynia to po niemiecku Wendrin – wyjaśnia zastępca wójta Lasowic Wielkich, Krzysztof Lech. Okazuje się, że wdrażanie podwójnego nazewnictwa w Polsce wcale nie jest proste. Mniejszość ma szansę na nazwę w swoim języku, jeżeli podejmie taką uchwałę rada gminy. – U nas mniejszość niemiecka tworzy w radzie większość, więc tablice będą. W miejscowościach, gdzie większość radnych to Polacy, nie ma szansy na niemieckie nazwy – przyznaje Lech. Dodaje, że w miejscowościach, gdzie wiszą już niemieckie tablice, bywają problemy z ich zamazywaniem.

W PODRÓŻ POŚLUBNĄ DO ŚMIŁOWIC?

Zaolziańska wioska leżąca pod Głodulą ma imienniczki zarówno w Czechach (w powiecie Rakovník i Mladá Boleslav), jak i w Polsce. Tam udało mi się znaleźć trzy nieduże miejscowości o nazwie Śmiłowice. Najbardziej zainteresowała mnie wioska wchodząca w skład gminy Nowe Brzesko w Małopolsce, położona na trasie między Krakowem a Sandomierzem. Po pierwsze dlatego, że liczy mniej więcej tyle samo mieszkańców, co zaolziańskie Śmiłowice (ok. 600), ale głównie ze względu na odnowiony, wspaniale się prezentu-



Kościółek św. Zdzisławy w Oldřichovicach niedaleko Zlina.



Wędryński zamek był niegdyś chlubą wsi.

jący kompleks parkowo-pałacowy. Czytając historię pałacu, stojącego w pięknym parku (zarówno pałac, jak i park wpisane są na listę zabytków), pomyślałam o zamkach w Ropicy czy Gnojniku, wciąż czekających na inwestora, który przywróciłby im dawną świetność.

który udał się na łów, zabłądził w lesie. Węglarze poczęstowali go chlebem i użyczyli mu noclegu. Oldřich z wdzięczności podarował im kawał lasu, który wykarczowali i założyli tam osadę.

Morawskie Oldřichovice mogą się pochwalić nowym kościołem



W Śmiłowicach odrestaurowano pałac, który był kompletną ruiną.

Klasycystyczny pałac w Śmiłowicach jeszcze dziesięć lat temu także był kompletną ruiną. W 1966 roku spłonął, a spółdzielnia produkcyjna, która stała się jego kolejnym właścicielem, nie bardzo wiedziała, co począć z zabytkową posiadłością, wymagającą ogromnych inwestycji. W 2001 roku zespół pałacowo-parkowy kupił w drodze przetargu prywatny inwestor. Trzy lata później rozpoczęła się odbudowa pałacu. Budowano go zgodnie z pierwowzorem, pod okiem konserwatora zabytków. Dziś w pałacu mieści się luksusowy hotel (m.in. ze specjalnym apartamentem dla nowożeńców) wraz z wykwintną restauracją. W karcie dań znajdziemy takie niecodzienne dania, jak udziec z dzika z sosem jałowcowym czy grillowaną karkówkę marynowaną w żubrówce, podawaną z sosem czosnkowym...

W OLDŘICHOVICACH U ŚW. ZDZISŁAWY

Na Morawach, w powiecie zlińskim, pięć kilometrów od Napajedel, leży wioska nosząca tę samą nazwę, co miejscowość pod Jaworowem – Oldřichovice (Oldrzychowice). To samodzielna gmina licząca niespełna 400 mieszkańców. Według legendy wieś założyli węglarze, którzy w miejscowych lasach wypalali węgiel drzewny. Wielmożny pan Oldřich,

pw. św. Zdzisławy, poświęconym w 1997 roku. W miejscu tym zatrzymują się pielgrzymki, zmierzające na Święty Hostyn lub Velehrad. W stole ofiarnym zabudowana jest relikwia św. Zdzisławy, w tabernakulum włożony jest kamień z Góry Oliwnej w Jerozolimie. – Nasza wieś nigdy nie miała własnego kościoła. Jesteśmy częścią parafii w sąsiednich Pohořelicach. Z pomysłem budowy kościoła w Oldřichovicach przyszedł już w 1968 roku ówczesny proboszcz. Udało nam się zdobyć działkę, lecz potem przyszedł okres „normalizacji” i kościoła nie można było budować – wspomina Bohumil Hanák, który, wraz z żoną Jarmilą, był głównym organizatorem budowy świątyni. W latach 90. projekt udało się zrealizować. – Nie mieliśmy żadnych środków finansowych, ale św. Zdzisława trzymała nad nami ochronną rękę i gdy rozpoczęliśmy budowę, pieniądze zaczęły jakoś spływać – od wiernych, darczyńców... Architekt żyjący na emigracji w Austrii bezpłatnie zrobił nam projekt. Budowaliśmy własnymi siłami, tylko na fachowe prace wynajmowaliśmy rzemieślników. Bardzo nam pomagał również ks. Adam Rucki, pochodzący z waszych stron. Myślę, że dziś już nie udałoby nam się tego zrealizować – śmieje się pani Jarmila.

nazywają się tak samo

BITWA POD BUKOWCEM

W odróżnieniu od naszego, górskiego Bukowca, Bukowiec położony w powiecie świeckim, w województwie kujawsko-pomorskim, leży na równinie. Gmina Bukowiec składa się z 13 sołectw i liczy 5,1 tys. mieszkańców. To typowa gmina rolnicza – uprawą roli zajmuje się ponad 400 gospodarstw rolnych. Główna ulica, przy której stoi Urząd Gminy, nosi nazwisko Floriana Ceynowy – lekarza, wybitnego kaszubskiego działacza narodowego, badacza języka kaszubskiego. Sam Bukowiec nie wchodzi jednak w skład regionu ka-

niemieckimi – dywizją pancerną, piechotą zmotoryzowaną i bombowcami Luftwaffe. Pierwszy atak dywizji pancerniej udało się Polakom odeprzeć, lecz po nadciągnięciu bombowców straty polskie zaczęły rosnać w zawrotnym tempie. Poległo 131 ułanów. Spoczywają w Bukowcu we wspólnej mogile. Co roku odbywają się obchody rocznicowe przy pomniku, a od trzech lat Koło Przyjaciół 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich urządza rekonstrukcję bitwy – informuje wójt.

Jest też Bukovec w Czechach, w powiecie Domažlice. To typowa



Pod Bukowcem odbywa się co roku rekonstrukcja bitwy z 3 września 1939 roku.

szubskiego. – Ten teren określany jest jako Kociewie. Dawniej używano tu gwary kociewskiej, z naleciałościami niemieckimi i kaszubskimi, są nawet słowniczki tej gwary. Dziś już rzadko ją słychać, w użyciu są tylko niektóre słowa – wyjaśnia wójt Bukowca, Adam Licznarski.

Bukowiec słynie z bitwy, stoczonej w ramach Kampanii Wrześniowej w 1939 roku. 16. Pułk Ułanów Wielkopolskich, wsparty oddziałami artylerii konnej, bronił pozycji przed dużo lepiej uzbrojonymi oddziałami

wioska pogranicza sudeckiego. Przed wojną w 56 domach mieszkało blisko 260 mieszkańców – Niemców. Po wojnie zostali wysiedleni, do wioski wprowadziła się ludność napływowa. Dziś Bukovec liczy 89 mieszkańców.

MILÍKOV – DAWNIEJ NIEMIECKI, DZIŚ CZESKI

Dawniej niemiecką, dziś czeską wsią jest również Milíkov, leżący w powiecie chebskim, niedaleko Mariańskich Łaźni. To mała miejscowość, mniejsza od podbeskidzkiego Mili-



Mieszkańcy Milíkova koło Mariańskich Łaźni lubią się wspólnie bawić. Zdjęcie pochodzi z zeszłorocznego gminnego karnawału.



W Nawsiu w Rzeszowskim działa kapela ludowa, lecz większość młodzieży nie interesuje się folklorem.

kowa. Składa się z czterech małych wiosek i liczy w sumie ok. 260 mieszkańców.

Wystarczy przeczytać zarys historii gminy, zamieszczony na jej stronie internetowej, by od razu zrozumieć, że przed wojną zamieszkiwali ją głównie Niemcy. Do 1945 roku na czele wsi stały osoby o nazwiskach Gütter, Böhm, Hoffmann czy Heinel, w szkole pracowali nauczyciele noszący niemieckie nazwiska. Milíkov miał niemiecką nazwę – Miltigau. Po wojnie Niemców wysiedlono, ich domy zajęła ludność napływowa, m.in. wołyńscy Czesi. W kronice gminnej znajdziemy wspomnienia jednej z mieszkanek, która przybyła do Milíkova jako dziecko, wraz z rodzicami. Początkowo rodzina mieszkała w domu, w którym przebywał jeszcze jego pierwotny właściciel z córką i małą wnuczką. – Z tego okresu najmocniej pamiętam dzień w 1946 roku, kiedy wysiedlano Niemców. Wszystkich zwołano na plac przed naszym domem. Ich bagaże nie mogły ważyć więcej niż 35 kilogramów. Miejscowi urzędnicy kierowali ich według spisu do powozów, które wywoziły ich ze wsi – czytamy w fragmencie jej wspomnień.

Dziś Milíkov zamieszkuje ludność o typowo czeskich nazwiskach. – Część mieszkańców trudni się rolnictwem i leśnictwem, inni pracują w miastach – Chebie, Mariańskich Łaźniach, Sokołowie – mówi wójt Jan Benka. Trwa odnowa kościoła pw. św. Szymona i Judy. Jak to na wsi, ludzie lubią się wspólnie bawić – do tradycji należą karnawał na śniegu, turniej w tenisie stołowym czy „Milíkovský snajper” – zawody w strzelaniu z broni palnej i z łuku.

NAWSIE MA KAPELĘ LUDOWĄ

Czterdzieści kilometrów na zachód od Rzeszowa, w gminie Wielopole Skrzyńskie, leży wieś Nawsie. Od 1998 roku w Nawsiu działa Kapela Ludowa, składająca się aktualnie z 11 osób.

– Pielęgnuje folklor rzeszowski – wyjaśnia Robert Kolebuk, kierownik Ośrodka Kultury w Nawsiu. We wsi odbywa się też co roku tradycyjny Międzygminny Konkurs Kolęd i Pastorałek, na który zapraszana bywa

młodzież z całego powiatu, a w maju ma miejsce Konkurs Piosenki Religijnej. Kapela i tradycyjne konkursy nie oznaczają jednak, że całe podkarpackie Nawsie interesuje się folklorem. – Jest kapela, a w sąsiednim Wielopolu zespół obrzędowy, ale generalnie młodzież nie interesuje się muzyką ludową. W szkole też nikt nie wpaja dzieciom zamiłowania do folkloru – przekonuje Kolebuk.

Wieś, mająca charakter rolniczy, nie należy do bogatych. – Jednostkowe gospodarstwa rolne upadają, bo produkcja rolna im się nie opłaca, zostają tylko te duże. Ciężko tu

powierzchni tworzą użytki rolne i lasy (aż 60 proc.). Gmina może się pochwalić czystym powietrzem i wodą, a w tamtejszych lasach żyją żubry, wilki, jelenie, łosie oraz rysie. W okolicy toczyły się walki Powstania Styczniowego w 1863 roku. Śladami walk prowadzi specjalny szlak turystyczny, koło którego znajduje się m.in. mogiła powstańców.

W Gródku stoją kościoły katolickie i cerkwie prawosławne, przed wojną były też synagogi. – Ponad 60 procent mieszkańców wyznaje prawosławie – szacuje wójt Wiesław Kulesza. – Część ludności to Biało-



Gorolski Święto? Nie, to „Siabrouskaja Biasieda” w Gródku na granicy polsko-białoruskiej.

w okolicy zdobyć pracę. Stosunkowo dużo ludzi – również młodzież w czasie wakacji – wyjeżdża dorabiać za granicę – mój rozmówca przybliży warunki ekonomiczne mieszkańców.

W GRÓDKU MÓWIĄ «SWOIM JĘZYKIEM»

Nazwę Gródek nosi 12 wsi w Polsce. To nieduże miejscowości, wchodzące w skład większych gmin. Samodzielną gminą, składającą się aż z 36 sołectw, jest Gródek leżący w powiecie białostockim, w województwie podlaskim. W sumie zamieszkuje go blisko 6 tys. osób. Gmina sąsiaduje wzdłuż rzeki Świsłocz z Białorusią, tworząc zarazem zewnętrzną granicę Unii Europejskiej. Większość

rusini. W powszechnym użyciu jest gwara, którą nazywamy „swoim językiem”.

W Gródku odbywają się cykliczne polsko-białoruskie imprezy kulturalne: „Basowiszcz” – Festiwal Muzyki Młodej Białorusi, duża impreza rockowa odbywająca się na leśnej polanie w Puszczy Knyszyńskiej, na której co roku bawi się kilka tysięcy młodych ludzi, oraz „Siabrouskaja Biasieda” – Międzynarodowe Polsko-Białoruskie Spotkania Kulturalne. To impreza, na której – podobnie jak na naszym Gorolskim Święcie – występują zespoły ludowe, są przysmaki kulinarne i pokazy rękodzieła. Bawią się wspólnie wszystkie pokolenia.

DANUTA CHLUP

Okna PVC Żaluzie Sítě Rolety Markízy

SLD Trading

Vrata Vjezdové brány Zasklívání lodžii

TĚŠÍME SE NA VAŠI NÁVŠTĚVU!
Vzorková prodejna v Dolní Líštné (zastávka u Němce)
Pondělí-Pátek 8.00-15.00 Středa 8.00-17.00

Nabízíme:
Plastová okna – dodávka na klíč
Žaluzie ISO – na řetízek více než 8 typů
Dřevěné žaluzie – bambus, lípa 25 a 50 mm
Sítě – okenní – 8 odstínů, dveřní pevné a rolovací
Plátěné rolety – ve vodičích lištách i bez lišt
Markízy – výsuvné, košové
Zasklívání lodžii – rámkový a bezrámkový systém
Rolety – venkovní s protitepelnou textilií
Japonské posuvné stěny
Garážová vrata – rolovací, sekční
Vjezdové brány – nesené, křídlové

www.sldtrading.cz e-mail: info@sldtrading.cz
tel: 558 341 889, 731 413 658, 603 806 900

**AKCE PROSINEC
20 % SLEVA
ŽALUZIE A ROLETY**

ZELENA USPORAM ISO 9001-2009

Firmy budowlane
SWABUD i SWAKOŃ
docieplenie elewacji, podbitki (palubky), wymiana okien PCV
przyjmujemy zlecenia na 2011 r. także w systemie dotacji zacieplenie ścian i wymiana okien (zelená úsporám)
kom. cz. 776 218 494, 608 556 915, 774 085 874
Szybka i fachowa realizacja zleceń.
Cieszyn, Puńcowska 93
www.swabud.cz

**Ogłoszenia do
»Głosu Ludu«
przyjmowane są
w dni powszednie:**

- W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30. e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
- W biurze firmy AD SERVIS, ul. Strzelnicza 18, Czeski Cieszyn w godz. 8.00-16.00. Tel. 558 711 027; e-mail: ad.servis@hudeczek.cz
- W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie Fryszacie (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00, so: 9.00-12.00. Tel.: 596 312 477; e-mail: knih-k1pl@rka.cz

NAJLEPSZE CENY SAMOCHODÓW

SUZUKI 

[www.AUTOKANTOR.cz](http://www.autokantor.cz)
Třinec - Vendryně, tel: 558 350 475

Ośrodki sportowe WĘDRYNIA I BYSTRZYCA
Vitality Slezsko

NOWOŚĆ 2010/2011
- zamów dla swoich bliskich
WITALNY BON UPOMINKOWY
ze świąteczną
BONIFIKATĄ 20%

Blizsze informacje:
e-mail: info@vitalityslezsko.cz
mob.: +420 736 626 848 www.vitalityslezsko.pl

**CZYTAJ
NAS
CODZIENNIE!**
www.glosludu.cz

**Codziennie
aktualizowany
serwis
o Polakach
na Zaolziu**

Elmax® elektro

Naostrz nóż i szykuj Święta!!!

OBH Nordica

Specjalne kółka ceramiczne (patent szwedzki) ostrzą nóż pod właściwym kątem uzyskując idealną ostrość.

Można ostrzyć noże pod kątem 25-45° z wszystkich gatunków stali.

Prezent z ELMAXu – gwarantowane zadowolenie

Zapraszamy! **Cena 1176,- Kc**

Sklepy ELMAX ELEKTRO w regionie: CZ. CIESZYN, Rynek CSA HAWIERZÓW, DT ELAN ♦ KARWINA, Tr. Osvobození TRZYNIEC, centrum Slovan
www.elmaxelektro.cz

Pygmalion BON PODARUNKOWY

Czy chcesz podarować na Święta coś wyjątkowego? Zamów pod choinkę **BON PODARUNKOWY** na lekcje z Pygmalionem!

- ✓ **KURSY PÓLROCZNE** dla dzieci, młodzieży i dorosłych
- ✓ **KURSY PRZYGOTOWAWCZE DO MATURY PAŃSTWOWEJ** – Nowość!

ZGŁOSZENIA PRZYJMujemy DO 31 GRUDNIA 2010

Czeski Cieszyn – 558 741 900 Trzyniec – 558 325 605 Ostrawa – 596 111 480
e-mail: pygmalion@pygmalion.cz, www.pygmalion.cz

Jeszcze się nie zdecydowałeś? Inni już to zrobili!
Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«!

Na Twój telefon czeka BEATA SCHÖNWALD
doradca ds. reklamy Tel. 775 700 896

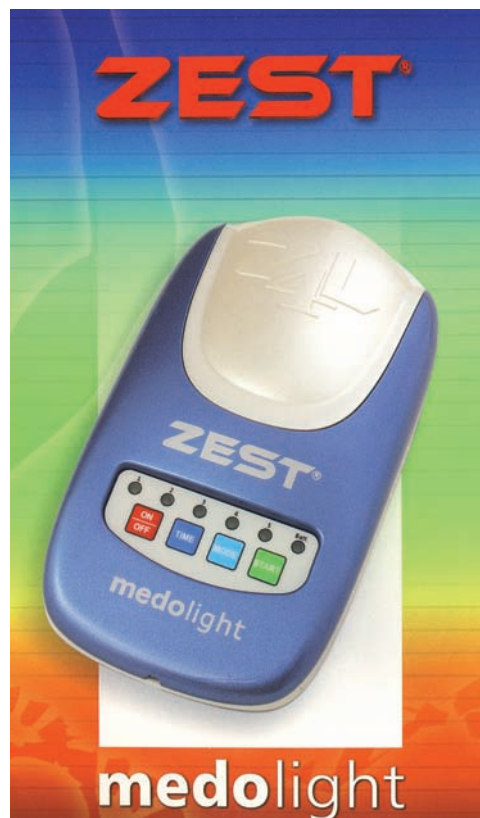
Medolight

– lekarz dla twojej rodziny

Medolight to małe urządzenie, przypominające myszkę do komputera. Będąc aparatem wykorzystującym 108 diod elektroluminescencyjnych do kontaktowej światłoterapii, jest również twoim lekarzem. Wszędzie możesz go zabrać z sobą, możesz z niego korzystać w domu, w pracy, w podróży i na spacerze...

CO MI DAJE ŚWIATŁOTERAPIA?
Światło utrzymuje przy życiu wszystkie organizmy żywe. Światło może też leczyć. Aparat medolight wykorzystuje optymalny zakres światła, czyli światło czerwone i bliska podczerwień. To one dają najlepsze efekty lecznicze i profilaktyczne, oddziałując na poszczególne punkty akupresury.

W każdej strefie ciała, na którą pada światło czerwone lub bliska podczerwień, zwiększa się produkcja aktywnych form tlenu (AFT) oraz tlenu azotu (NO). To właśnie z nimi naukowcy wiążą coraz większe nadzieje na rozwiązanie



wielu zagadek funkcjonowania organizmów żywych. Nie jest to więc przypadek, że nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny otrzymała w 1998 roku grupa badaczy (R. Furchgott, L. Ignarro, F. Murad) za wykrycie ważnej roli, jaką w przesyłaniu sygnałów w organizmie pełnią cząsteczki NO. Mało tego, odkrycie przez Louisa Ignarra tlenu azotu oraz jego rola, jaką odgrywa w obniżaniu zapadalności na choroby sercowo-naczyniowe, jest dziś porównywane do odkrycia penicyliny i insuliny. Przeczytać można o tym w książce L. Ignarro „Program Ano NO”.

»CZARODZIEJSKI« TLENEK AZOTU

Rozszerzenie ścianek naczyń i ustąpienie skurczów naczyniowych jest najbardziej znaczącym efektem działania NO. Zjawisko podobne do działania NO można zaobserwować podczas przyjmowania nitrogliceryny w czasie skurczu tętnicy wieńcowej. Człowiek wtedy ożywia się, a ból w sercu ustępuje. Jednak po odkryciu, że tlenek azotu powstaje wewnątrz organizmu, w środowisku medycznym zaczęły się dyskusje o możliwości stymulacji tworzenia przez organizm ludzki własnej „nitrogliceryny” m.in. pod

wplywem pulsującego światła czerwonego i podczerwień.

Medolight, jako aparat trzeciej generacji do leczenia światłem, łącząc długość fal z zakresu czerwieni i podczerwieni z ich pulsującym podawaniem, tworzy najlepsze warunki do leczenia, profilaktyki i rehabilitacji. Z testów klinicznych wynika, że medolight z powodzeniem można stosować do zapobiegania i leczenia początkowych faz chorób oraz przyspieszenia powrotu do zdrowia po przebytej chorobie, korygowania i leczenia poszczególnych organów, łagodzenia stresu, bólu oraz do poprawy odporności organizmu. Medolight sprawdza się w leczeniu chorób układu krążenia, układu nerwowego (pomaga przy bezsenności, migrenie), chorób skóry (trądzik, egzemy, ale też wygładza zmarszczki!), układu oddechowego, stomatologii, a nawet pediatrii (kolka brzuszna). Jego zbawienne działanie odnotowano również w leczeniu cukrzycy, gdzie tlenek azotu skutecznie chroni przed ślepotą oraz amputacją kończyn dolnych.

Informacje nt. aparatu medolight:
Jan Kawulok, tel. 603 970 519

(Artykuł sponsorowany) GL-856

By chory mógł zostać w domu

Kiedys pracowałam w firmie, która zatrudniała młodego tokarza z Rumunii. Choć miał dopiero 30 lat, a jego żona była jeszcze młodsza, zdążyli się już doczekać sześciorga potomstwa.

– Chciałbym mieć dziesięcioro dzieci. Gdy będziemy starzy, będzie się miał nami kto zaopiekować – przekonywał. To nie były słowa rzucone na wiatr – Mirco był sumiennym pracownikiem i odpowiedzialnym człowiekiem. W jego kulturze taka filozofia była widocznym standardem.

W naszych warunkach chyba żaden trzydziestolatek nie myśli o starości (już prędzej uważa, że jest za młody, by w ogóle założyć rodzinę). Gdy ojciec lub matka poważnie zachorują i wymagają stałej opieki, do pomocy jest w lepszym wypadku dwoje lub troje, w gorszym jedno dorosłe dziecko. Również w takich sytuacjach da się jednak zapewnić osobie, która z medycznego punktu widzenia nie wymaga leczenia w szpitalu, opiekę w domu. Właśnie rodzinom, które zdecydują się na ten krok, pomaga od trzech lat „Caritas” w Trzyniecu. W tym roku rozpoczęło też w mieście działalność hospicjum domowe „Medica”.

MOŻNA POŻYCZYĆ ŁÓŻKO I WANNE

Skromne pomieszczenia obok garażów na tyłach hotelu „Steel” w Trzyniecu kryją cały arsenał sprzętu, który ułatwia opiekę nad chorymi. Marta Bezcna, dyrektorka „Caritasu”, wraz ze swymi koleżankami Karin Kašubiakovą i Janiną Szturcovą, demonstrują mi zastosowanie poszczególnych rzeczy, które mogą wypożyczyć osoby opiekujące się w domu ciężko chorymi lub osobami



Obsada „Caritasu”: Marta Bezcna (z tyłu), Janina Szturcová i Karin Kašubiaková.

w podeszłym wieku. – Największe jest zainteresowanie łóżkami sterowanymi elektrycznie i materacami dla obłożnie chorych – mówi pani Marta. Okazuje się, że łóżka, pomimo okazałych rozmiarów, da się tak złożyć, by można je było przewieźć samochodem osobowym. Prawdziwym dobrodziejstwem jest specjalny przeciwośluzowy materac, zbudowany z wielu komór, które – dzięki pompie – są automatycznie na przemian wypełniane powietrzem. Dzięki temu zmieniają się nieustannie punkty podparcia leżącej osoby i żadne z miejsc na jej ciele nie jest stale uciskane.

W „Caritasie” można ponadto wy-

pożyczyć wózki inwalidzkie, schodółki, krzesła toaletowe, chodziki i specjalne podpórki na kółkach – tak zwane „balkoniki”. Do ulubionych drobiazgów, dzięki którym osoba przykuta do łóżka może poczuć się wygodniej, należą podpórki, które podkłada się pod ręce, nogi lub inne części ciała. Pani Janina przynosi zgrabną walizeczkę. Okazuje się, że w środku znajduje się składana, nadmuchiwana wanna. Chorego nie trzeba przenosić do łazienki, wannę można rozłożyć na tapczanie czy na podłodze obok jego łóżka. Po skończeniu kąpieli wodę wypuszcza się do wiader przez wbudowanego węża.

Z wypożyczalni sprzętu korzystają głównie osoby z Trzynieca, Czeskiego Cieszyna i regionu jabłonkowskiego, czasem jednak przyjeżdżają również klienci z bardziej oddalonych miejscowości. Pani Renata z Karwiny-Łąk przywiozła właśnie oddać boczne barierki do łóżka. Już nie są jej potrzebne, jej dziadek zmarł. – W szpitalu w Karwinie, gdzie dziadek leżał, wcale nam nie poradzili, gdzie można pożyczyć tego typu rzeczy. Kupiliśmy stare łóżko, lecz nie mieliśmy barierki. O trzynieckim „Caritasie” dowiedzieliśmy się przez przypadek, w szpitalu w Czeskim Cieszynie. Tutaj bardzo nam wyszli na rękę. Pożyczyliśmy też „węża” do podkładania nóg – opowiada młoda kobieta.

BOJĄ SIĘ, BO NIE WIEDZĄ, CO ICH CZEKA

Marta Bezcna przekonuje, że nie trzeba się bać opieki nad chorym w domu. Rodzinom, które zdecydują się na ten krok, trzyniecki „Caritas” stara się pomagać na różne sposoby. Wypożyczalnia sprzętu to jeden z nich. Można też korzystać z usług asystentek. Jedną z nich jest Janina Szturcová. By mogła wykonywać tę pracę, skończyła kurs dla pracowników usług socjalnych. – Pomagam w utrzymaniu higieny chorego, podaję lekarstwa, pokarm, pomagam w ubieraniu, przy zakupach – wlicza pani Janina. Jej rejonem jest Trzynieć. Dla „Caritasu” – czy to na eta-

cie, czy na zasadach umowy zlecenie – pracuje w sumie ok. 30 asystentek. Pomagają w opiece nad chorymi, przebywającymi w domu, w całym regionie od Czeskiego Cieszyna po Mosty koło Jabłonkowa, a także w Gnojniku i okolicy. W tej chwili klientów jest blisko 40. Niektóre rodziny zamawiają asystencję osobistą na 1-2 godziny dziennie, inne na większą część dnia. – Jest rodzina, która w dzień zajmuje się chorym, lecz asystentka przychodzi tam regularnie na noc. Mamy też bardzo fajną rodzinę, gdzie ciężko chorą matką opiekuje się na przemian czworo dzieci, a dodatkowo pomaga im asystentka. Ta pani już nie wyzdrowieje, lecz przynajmniej może resztę życia spędzić w domu – pani Marta przytacza kolejne przykłady.

– Wiele osób boi się zaopiekować w domu chorym członkiem rodziny, ponieważ nie wiedzą, co ich czeka. Nie wiedzą, że niektóre pomoce rehabilitacyjne może im przepisać lekarz specjalista i wtedy koszty pokrywa ubezpieczalnia, nie wiedzą, że tak samo ubezpieczalnia pokrywa koszty odwiedzin pielęgniarek. Nie mają pojęcia, w jaki sposób opiekować się chorym. W tym wszystkim możemy im doradzić. Gdy bliscy zabierają chorego ze szpitala do domu, możemy do nich przyjechać i przeszkolić ich. Co jakiś czas organizujemy też szkolenia grupowe. Można się na nich m.in. nauczyć, jak przemieszczać czy obracać chorego, by nie zaszkodzić ani jemu, ani sobie – opowiada dyrektorka. – Oprócz asystentek, chorych mogą też odwiedzać dwie wolontariuszki, które towarzyszą choremu, rozmawiają z nim, czytają mu książki czy gazety.

POMOGĄ TRZEJ KRÓLOWIE

Usługi świadczone przez „Caritas” są odpłatne, lecz ceny nie pokrywają w całości kosztów. Za godzinę pracy asystentki trzeba zapłacić od 65 do 100 koron, w zależności od liczby zamawianych godzin. Łóżko rehabilitacyjne pożyczone na miesiąc to koszt 240 koron, tyle samo

KONTAKTY, KTÓRE MOGĄ SIĘ PRZYDAĆ:

„Caritas” Trzynieć: tel. 724 257 219, www.charitatrinec.cz
Hospicjum domowe „Medica”: tel. 774 735 577, www.hospic.trinec.cz.

kosztuje pożyczenie wózka inwalidzkiego. Ceny są tak skalkulowane, by praktycznie każda rodzina – biorąc w uwagę wysokość emerytur i zasiłków pielęgnacyjnych – mogła sobie pozwolić na skorzystanie z usług. – Nasza działalność jest częściowo dofinansowana przez miasto Trzynieć, gminę Wędrynia, Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych oraz prywatnych darczyńców. Dużym zastrzykiem finansowym są dla nas datki zebrane co roku w ramach Kwesty Trzech Króli. Dlatego już teraz szukamy osób, które poszerzyłyby szeregi wolontariuszy i w styczniu przyszłego roku podjęłyby się kolędowania w domach na terenie Trzynieca, Wędryni, Bystrzycy, Nydku, Ropicy i Trzyciecha – dodaje Marta Bezcna.

PIELĘGNIARKI NA ZAWOŁANIE

„Caritas” ściśle współpracuje z domowym hospicjum „Medica”. Wyszkolone, doświadczone pielęgniarki odwiedzają – w zależności od potrzeby, nawet kilka razy w ciągu dnia, osoby w ostatnim stadium choroby, najczęściej nowotworowej, którymi w domu opiekują się ich bliscy. To służba chorym, których stan zdrowia nie rokuje już nadziei na wyzdrowienie i z medycznego punktu widzenia wyczerpane zostały wszelkie możliwości leczenia. – W domu mogą umrzeć dostojnie, wśród najbliższych – mówi Danuta Wałach, która prowadzi hospicjum wraz z Libuśką Koppową. – A czasem zdarza się nawet, że po wypisaniu ze szpitala, stan chorego w domu ulega poprawie.

Pielęgniarki podają środki uśmierzające ból, zmieniają opatrunki, przeprowadzają cewnikowanie, odciąganie śluzu i inne zabiegi. – Robimy wszystko to, co pielęgniarki w szpitalu. W domu może przebywać chory zdany na kroplówki, na aparat tlenowy. Dysponujemy niezbędnym sprzętem, a niektóre rzeczy mogą chorym zapłacić ubezpieczalnia. Chorzy oraz ich rodziny nie płacą za nasze usługi, koszty ponoszą ubezpieczalnia zdrowotna – przekonuje Danuta Wałach. – Miałymy na przykład chorego – młodego jeszcze mężczyznę, pięćdziesięciolatka, którego, na życzenie rodziny i jego własne, bezpośrednio z oddziału anestezyjologiczno-reanimacyjnego wypisano do domu. Ubezpieczalnia zapewniła mu potrzebną aparaturę.

Praca pielęgniarek terenowych nie należy do łatwych, zwłaszcza w podgórskim regionie trzyniecko-jabłonkowskim. – Bywa tak, że w śniegu nie wszędzie da się dojechać. Czasem trzeba zostawić samochód pod górką i na piechotę iść do domu chorego – przyznaje pielęgniarka. – Do pacjenta przyjeżdżamy tak często, jak tego wymaga sytuacja. Bywa, że tuż przed śmiercią jestem przy nim przez pół dnia. Potem, gdy nadejdzie ta chwila, pomagam rodzinie załatwiać potrzebne sprawy – dodaje Danuta Wałach.

DANUTA CHLUP



Janina Szturcová z chodzikiem.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

GWIAZDY ŚWIATOWEGO SKOKU WZWYŻ POWRÓCĄ DO TRZYŃCA

Uchow zapowiada duże »show«

Tradycji stanie się zadość. Mityng skoku wzwyż „Beskidzka Poprzeczka”, bez którego już trudno sobie wyobrazić początku nowego roku, 26 stycznia zamieni Trzyniec w centrum doskonałej zabawy. Będzie to prawdziwa uczta dla wszystkich miłośników lekkiej atletyki. Trzyniecka impreza wchodzi w skład serii „Morawska Tour” obejmującej także mityng skoku wzwyż w Hustopeczach koło Brna. Tam zawodnicy wystartują dwa dni później, 28-29 stycznia 2011.

Pod Jaworowy przyjadą czołowi zawodnicy z całego świata, dla których rywalizacja pod dachem hali Stars w Trzyńcu posłuży za wyśmienity sprawdzian formy na startcie nowego lekkoatletycznego sezonu. „Beskidzka Poprzeczka” z roku na rok zyskuje coraz większą popularność wśród najlepszych skoczków planety, o czym świadczy zeszłoroczny start liderki kobiecego rankingu, Chorwatki Blanki Vlaisić. – Blanki tym razem zabraknie w naszym mityngu, ale przyjadą inni świetni zawodnicy. Fani lekkiej atletyki nie powinni być zawiedzeni – powiedział „Głosowi Ludu” Alfonz Juck, menedżer i dyrektor sportowy „Morawskiej Tour”, animator wielu innych lekkoatletycznych imprez – m.in. prestiżowego mityngu „Złata tretra” w Ostrawie-Witkowicach. – Kluczowe są dobre kontakty z zawodnikami, tak, by sami chcieli wrócić tu w następnym roku – zdradził sekret swoich sukcesów menedżerskich Alfonz Juck, który swoją przygodę ze sportem rozpoczynał w latach 70-tych w redakcji słowackiego dziennika „Šport”.

Kto zatem potwierdził już start w styczniowej „Beskidzkiej Poprzeczce”? W kobiecej części mityngu kibice znów mogą liczyć na skoki z najwyższej półki w wykonaniu Niemki Ariany Friedrich i Szwedki Emmy Green. Reprezentantka Niemiec Ariane Friedrich największe sukcesy w karierze osiągnęła w zeszłym roku, kiedy to sięgnęła po złoty medal halowych mistrzostw Europy w Turynie oraz brązowy w mistrzostwach świata w Berlinie. Friedrich formę potwierdziła też w tegorocznym sezonie, zdobywając brąz w europejskim czempionacie pod gołym niebem w Barcelonie. Friedrich może się poszczycić rekordem życiowym 206 cm, ustanowionym latem ubiegłego roku. Rzecz jasna z tym wynikiem objęła prowadzenie w niemieckim rankingu wszechczasów. Sympatyczna Szwedka Emma Green też nie należy do beniaminków „Beskidzkiej Poprzeczki”. Do Trzyńca przyjedzie w roli srebrnej medalistki ostatnich



Iwan Uchow podczas ubiegłorocznej „Beskidzkiej Poprzeczki”.

mistrzostw Europy. W Barcelonie pokonała m.in. Arię Friedrich, skacząc 201 cm w nowym rekordzie życiowym. Nie bez szans na podium jest też Polka Kamila Stepaniuk, jedna z tradycyjnych uczestniczek „Beskidzkiej Poprzeczki”.

W męskiej części zawodów widnieje tylko jeden główny faworyt: fenomenalny Rosjanin Iwan Uchow. Zwycięzca tegorocznej „Ligi Diamentowej”, aktualny mistrz świata pojawi się w Trzyńcu po raz piąty w karierze, ponownie w roli rekordzisty świata i najlepszego obecnie skoczka planety. W ubiegłym roku

Uchow podbił serca trzynieckich kibiców rekordem mityngu 234 cm. Boi się go cała czołówka światowa, nikt bowiem w ostatnich latach nie skoczył wyżej od niego na żadnej imprezie. W 2009 roku w hali w Atenach Uchow pokroił nawet poprzeczkę na wysokości 240 cm, tracąc trzy centymetry do wciąż aktualnego halowego rekordu świata Kubańczyka Javiera Sotomayora sprzed 21 lat. – Uchow jest nie tylko znakomitym skoczkiem, ale też wielkim showmanem – podkreślił Alfonz Juck. Nawet w tak trudnej technicznie dyscyplinie wymagają-

cej dużego skupienia potrafi skakać na pełnym luzie, o czym przekonał zresztą widzów podczas zeszłorocznej „Beskidzkiej Poprzeczki”. – Bardzo lubię skakać w Trzyńcu i Hustopeczach. Zamierzam sprawić sobie i kibicom kolejną niespodziankę – zapowiedział Uchow. W Trzyńcu zobaczymy też innego świetnego Rosjanina, Aleksieja Dmitrika – srebrnego z ostatnich halowych mistrzostw Europy. Zbliżający się początek sezonu 2011 podporządkowany będzie halowym mistrzostwom Europy w Paryżu.

JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

SKOCZKOWIE W WEEKEND W HARRACHOWIE. W Harrachowie przeprowadzone zostaną dziś i jutro kolejne konkursy Pucharu Świata w skokach narciarskich. W polskiej ekipie nie brakuje Adama Małysza, który w klasyfikacji generalnej zajmuje ósme miejsce. Po czterech konkursach Polak traci do lidera klasyfikacji generalnej Thomasa Morgensterna już 193 punkty. Wszystko wskazuje na to, że warunki atmosferyczne na czeskiej skoczni będą dla zawodników wręcz idealne.

ADAMEK WYGRAŁ Z MADDALONE. Obyło się bez sensacji. Tomasz Adamek pokonał w czwartek Vinniego Maddalone, wygrywając 43. walkę w swojej zawodowej karierze bokserskiej. Vinny Maddalone nie miał żadnych atutów w walce z Tomaszem Adamkiem. „Góral” w piątej rundzie najpierw posłał rywala na deski, a potem całą serią ciosów zmusił ekipę Maddalone do kapitulacji. Adamek po przejściu do królewskiej kategorii wagowej pokonał kolejno Andrzeja Gołotę, Jasona Estradę, Chrisa Arreolę, Michaela Granta i właśnie Maddalone.

BIATHLONOWY PŚ: SIKORA DALEKO ZA PODIUM. 22-letni Norweg Tarjei Bøe wygrał wczoraj zawody biathlonowego Pucharu Świata w sprincie na 10 km w austriackim Hochfilzen. Drugi był Ukrainiec Serhij Sedniew, a trzeci Francuz Alexis Boeuf. Tomasz Sikora (AZS AWF Katowice) zajął 32. miejsce. Zawody odbyły się w ciężkich warunkach atmosferycznych. Duże problemy mieli zwłaszcza ci, którzy wystartowali w ostatniej grupie. Znaleźli się w niej m.in. Sikora, lider klasyfikacji generalnej PŚ Norweg Emil Hegle Svendsen, a także inny z Norwegów – Ole Einar Bjørndalen.

JAK UATRAKCYJNIĆ MUNDIAL? FIFA rozważa przesunięcie rozpoczęcia mistrzostw świata w Brazylii w 2014 roku o kilka tygodni, aby dać piłkarzom więcej czasu na odpoczynek. Oznaczałoby to, że turniej nie rozpocznie się w czerwcu, ale w lipcu. Prezydent FIFA Sepp Blatter powiedział, że ma już plany, jak uatrakcyjnić najbliższy mundial. Szwajcar zawiedziony był postawą takich piłkarzy jak Wayne Rooney, Cristiano Ronaldo czy Didier Drogba w mistrzostwach w RPA.

(jb)

AZ Hawierzów gromi rywali

II LIGA HOKEJA

AZ HAWIERZÓW U. HRADZISZCZE 12:1

Tercje: 1:1, 6:0, 5:0. Bramki i asysty: 6. Maruna (Najdek), 25. Najdek (Říčka, Prokop), 29. Krisl (Potočný), 33. Říčka (Vydra), 33. Najdek (Maruna, Klimša), 34. Stránský (Potočný, Sztefek), 40. Říčka (Pavlas), 48. Pechanec (Prokop), 49. Maruna (Potočný, Jurčík), 55. Mach (Vydra), 56. Prokop (Najdek), 60. Říčka (Pavlas, Toman) – 3. Mikeš (Piluša). Hawierzów: Vrba – Prokop, L. Zienetek, Krisl, Machálek, Balčík, Vydra, Jurčík, Toman, Maruna, Najdek, Klimša, Stránský, Potočný, Sztefek, Pavlas, Říčka, Pechanec, Mach.

Hokeiści AZ-u po zwycięstwie 10:1 z Frydkiem-Mistkiem rozbili

w II lidze kolejnego rywala różnicą klasy. Tym razem wynik zatrzymał się na dwunastej bramce w siatce Uherskiego Hradziszca. Jeśli tak dalej pójdzie, to hawierzowanie mogą trafić w tym sezonie do Księgi Rekordów Guinnessa. Rywal rozkleił się w drugiej i trzeciej tercji. Gościom zabrakło kondycji i odporności psychicznej. Jutro o godz. 17.00 Hawierzów zmierzy się na wyjeździe z prowadzącym w tabeli Szumperkiem.

PROŚCIEJÓW ORŁOWA 5:2

Tercje: 1:0, 2:0, 2:2. Bramki i asysty: 5. Peštuka (Dubá, Šimo), 29. D. Šebek (Čurík, Šimo), 32. D. Šebek (Šebek P., Šimo), 41. Meidl (Paška, Čurík), 60. Šebek P. (Zachar) – 46.

Luka (Mikšan, Ivan), 55. Valchař (Moravec, Grygar). Orłowa: Gleich – Samiec, Grygar, Mikšan, Blatoň, Urbánek, Holuša, Galgonek, Moravec, Galvas, Valchař, Flašar, Štefanka, Ivan, Javín, Luka, Vnenk, Sznápka, Hegegy.

Orły przegrały po walce z prosciejowskimi Jastrzębiami. Wynik nie odzwierciedla w pełni przebiegu meczu. Goście na pewno nie byli gorszym zespołem, źle jednak ustawili swoje celowniki, popełnili też więcej niepotrzebnych błędów. Sygnał ostrzegawczy włączył się w orłowskim zespole dopiero po czwartej straconej bramce. Zdecydowanie za późno.

Wczoraj (po zamknięciu numeru) Orły podejmowały Brzeclaw. (jb)

REKLAMA

PREZENT ŚWIĄTECZNY ZA PIĘĆ DWUNASTA SPRAW PRZYJEMNOŚĆ SWOIM NAJBLIŻSZYM

➤ **Bon podarunkowy z motywem świątecznym wartości od 300,- Kč na pewno sprawi przyjemność Twoim najbliższym**

➤ **Skorzystaj z NADZWYCZAJNEJ OFERTY ZNIŻKI do 20% na świąteczne bony podarunkowe:**

Bon do 1000,- Kč – ZNIŻKA 10%

Bon do 2000,- Kč – ZNIŻKA 15%

Bon powyżej 2000,- Kč – ZNIŻKA 20%

Przykład:
zapłacisz 500,- Kč, korzystasz z wartości 550,- Kč
zapłacisz 2000,- Kč, korzystasz z wartości 2400,- Kč



Więcej informacji: **SKI Beskydy, s.r.o., Mosty koło Jablonkova 1111**
tel. 558 339 750, 725 525 186

info@skimosty.cz; www.skimosty.cz